

Głos z nad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania IV • 16 - 22 sierpnia 1993 r. • nr 33 (67)

ŚWIĘTO NIEZALEŻNOŚCI

27 lipca Białoruś po raz trzeci uroczystie obchodziła Dzień Niezależności. 24 lipca w Mińsku odbyła się uroczysta akademicka, zorganizowana przez Prezydium Rady Najwyższej RB, Radę Ministrów RB oraz Komitet Wykonawczy Rady Miejskiej w Mińsku, na której krótkie przemówienie wygłosił Premier Władimir Kiebič. Mówca m. in. podkreślił, że Republika stała się pełnoprawnym subjektem stosunków międzynarodowych, udowodniła swą zdolność do efektywnej i obopólnej współpracy z wieloma krajami. Białoruś uznało ponad 100 krajów świata, z większością z nich nawiązano stosunki dyplomatyczne. "Niezależność, o której marzyli wszyscy i marzymy nadal - jest sprawą ogromnie skomplikowaną. Wymaga ona

konsolidacji wszystkich narodów, zamieszkujących od wieków naszą Ojczyznę".

Wieniec i kwiaty od władz centralnych i licznych organizacji społecznych złożono u stóp pomnika na placu Zwycięstwa w Mińsku, na Kurhanie Sławy, w Kuropatach, Chatyni.

Uroczystości świąteczne odbyły się na terenie całej Republiki. Wiankami kwiatów i wieniecami, złożonymi przy pomnikach i tablicach pamiątkowych, uczczono pamięć o wybitnych osobistościach, których działalność była związana z Białorusią. Odbyły się liczne festyny ludowe, festiwale, imprezy sportowe i koncerty.

W placówkach dyplomatycznych Republiki za granicą odbyły się uroczyste przyjęcia.

Jak zadecyduje władza

Od 1990 roku Polacy na Białorusi ubiegają się o utworzenie Centrum Kultury Polskiej w Grodnie.

W pełni zrozumiałą jest inicjatywa stworzenia podobnej instytucji, ze względu na ogromne znaczenie, jakie może odegrać w sprawie odrodzenia narodowego, zwłaszcza w mieście tak bogatym w polskie tradycje kulturowe.

Wypadałoby spodziewać się zaangażowania w to państwa białoruskiego, aczkolwiek służyłoby to szlachetnym celom oświaty i wychowania, zarówno dawałoby przykład realizacji demokratycznych intencji polityki narodowościowej.

Niestety decyzją rządu, budowa Centrum nie została włączona na listę obiektów finansowanych z budżetu państwa. Liczne zaś apele doty-

czące tego listu, w tym uchwalone przez delegatów II Zjazdu Polaków, pozostają bez odpowiedzi.

Ostatnio, kierownictwo ZPB zwróciło się z propozycją przekazania na ten cel gmachu byłej Komendy Wojskowej przy ul. Orzeszkowej.

W tej chwili budynek ten należy do władz miejskich i od nich należy się spodziewać właściwej decyzji. A mianowicie: czy obiekt, historia którego sięga czasów wielkiego promotora kultury Antoniego Tyzenhauza będzie służyła odrodzeniu tej kultury, czy też zostanie oddany na inny cel.

Cóż, jest to wspaniała szansa dla władzy Grodna, by wejść do historii kontynuatorami wiekowej tradycji wielokulturowości tego miasta.

Laura Michajlik

CZYM DLA MNIE JEST POLSKA

Jestem Polką. Przez 19 lat mieszkam w rejonie Grodzieńskim i od lat dzielnie słyszałam polską mowę z ust rodziców i znajomych. Bardzo ja lubię i możliwie że kiedykolwiek nauczę się również pisać po polsku. Kocham swój naród i kraj, lecz taki był mój los, że obecnie mieszkam w Połocku, a tutaj rzadko słyszę język polski, chyba że w kościele, który otwarto dwa lata temu.

Zaprenumerowałam "Głos z nad Niemna", który mi się bardzo podoba i chcę być jego stałą czytelniczką. Może to jest nostalgia po czasie minionym, a może nadzieja na to, że kiedyś moje dzieci

nauczą się pisać i pięknie rozmawiać w języku przodków. Chcę się w to wierzyć! Naszym rodakom w Polsce należy nam, ludziom którzy pozostali na tych ziemiach, więcej pomagać.

Teraz nawet udać się w podróż do Polski jest mi niezwykle trudno, pomimo że mieszkają tam najdroższe mi osoby - rodzice. Zaproszenie kosztuje drogo. Wygląda na to, że Polska stała się krajem bardziej dostępnym dla wszelkiego rodzaju spekulantów, aniżeli dla osób które tam posiadają najbliższych krewnych.

J. Proskurowa
Połock

GORĄCO MIŁUJEMY NASZ KRAJ

W dniach 16-30 czerwca przebywała w Polsce grupa 40 dzieci z rejonu Postawskiego.

Dzieci mieszkaly u rodzin w Bielsku Podlaskim, Księżynie oraz parafian z kościoła p/w św. Stanisława w Białymstoku.

W Bielsku Podlaskim przebywał chór z parafii w Postawach. W czasie pobytu chóru występowaliśmy z pieśniami patriotycznymi i religijnymi, na terenie miasta oraz w sąsiednich miejscowościach. Gościliśmy u mieszkańców z parafii Narodzenia NMP, w Chojnowie, oraz koncertowaliśmy na otwarciu domu rekolekcyjnego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Somulkach. Spotykaliśmy się tam z biskupem Janem Hrapkiem z Drohiczyzna. Występowaliśmy też podczas uroczystości ku czci poległych żołnierzy polskich. Wszystkie nasze występy spotykały się z gorącym przyjęciem; nie raz naszym pieśniom towarzyszyły łzy wzruszenia.



Dziecięcy chór z Postaw

Na koniec pobytu otrzymaliśmy od opiekunów i Pana burmistrza Kazimierza Leszczyńskiego prezenty, zaśpiewaliśmy "Rotę" i "Polskie kwiaty". Pieśni te były śpiewane przez nas na wszystkich koncertach. Gdy odjeżdżaliśmy żegnał nas łzy opiekunów i zapewnienia, że na przyszły rok będziemy znów tam zaproszeni. My

również postaramy się, aby na nasz następny przyjazd mieć bogatszy program artystyczny.

Gorąco wszystkim dziękujemy!

Wielbimy cały polski kraj!

Kierownik muzyczny
Czesława Pietkiewicz

PAŃSTWOWY PROGRAM PRYWATYZACJI

Niedawno na Białorusi przyjęto Państwowy Program Prywatyzacji, który przewiduje prywatyzację 2/3 państwowych funduszy zakładowych przedsiębiorstw i organizacji, przy czym część majątku przedsiębiorstw państwowych, który zostanie poddany prywatyzacji, będzie przekazana obywatelom Republiki bezpłatnie.

W pierwszej kolejności przewidywana jest prywatyzacja następujących obiektów:

- przedsiębiorstwa handlu detalicznego,
- żywienia zbiorowego i usług;
- przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego i spożywczego;
- przedsiębiorstwa transportowe (za wyjątkiem transportu pasażerskiego);
- przedsiębiorstwa obróbki drewna, przedsiębiorstwa budowlane i przemysłu materiałów budowlanych;
- przedsiębiorstwa przetwarzające produkty rolne;
- przedsiębiorstwa nierentowne bądź te budowa, których uległa konserwacji lub nie została ukończona w przewidzianym terminie;

- mienie przedsiębiorstw, które uległy likwidacji.

Realizacja Programu będzie się odbywała drogą przekształcenia przedsiębiorstw państwowych w spółki akcyjne, wykupu dzierżawionego mienia przez dzierżawcę, przekształcenia przedsiębiorstw - dzierżawców w otwarte spółki akcyjne, sprzedaży obiektów własności państwowej drogą licytacji.

Rada Najwyższa Republiki Białoruś przyjęła Ustawę "O imiennych czekach prywatyzacyjnych Republiki Białoruś". Ustawa reguluje tryb emisji i obiegu imiennych czeków prywatyzacyjnych; ich wykorzystania podczas nieodpłatnej prywatyzacji własności państwowej oraz gwarancje państwa względem właścicieli czeków.

Czeki będą dwóch rodzajów: "Mieszkanie" i "Mienie", i będą wydawane wyłącznie obywatelom Republiki Białoruś odpowiednio do ich limitu (kwoty) w nieodpłatnie przekazywanej własności państwowej. Obywatele RB, zamieszkujący stale poza jej granicami (za wyjątkiem osób pełniących obowiązki służbowe, odbywających służbę wojskową, naukę bądź kurację) nie mają prawa do otrzymania czeków.

Limit (kwota), zaliczana na czek "Mieszkanie" jest określany na podstawie Ustawy RB "O prywatyzacji funduszu mieszkaniowego w Republice Białoruś".

Ilość czeków "Mienie", wydawanych obywatelom RB, jest uzależniona od ich stażu pracy i wieku.

Osoby w wieku od 16 do 18 lat otrzymują 20 czeków, od 25 do 30 lat - 30 czeków, od 30 do 35 lat - 40 czeków, powyżej 35 lat - 50 czeków.

Ponadto niektóre kategorie obywateli (inwalidzi i in.) otrzymują dodatkową ilość czeków. Do wymienionej wyżej ilości czeków dodaje się czeki, które otrzymają obywatele w zależności od stażu pracy - jeden czek za jeden pełny kalendarzowy rok pracy.

Obywatele RB mają prawo do sprzedaży czeków, przekazywania ich osobom lub organizacjom upoważnionym, przeliczania na konto specjalistycznych funduszy inwestycyjnych. Czeki można będzie wykorzystać przy nabyciu akcji i udziałów państwowych przedsiębiorstw podlegających prywatyzacji oraz otrzymywać lub przekazywać w spadku.

Ogłoszenie

Droży Państwo

W lipcu b. r. pomiędzy ZPB i PTN z jednej strony, a firmą "EGNI" i Białoruskim Komercyjnym Uniwersytetem Zarządzania (BKUZ) z drugiej została podpisana umowa o założeniu w strukturze organizacyjnej BKUZ wydziału polskiego. Jest to uczelnia prywatna, której właścicielem jest firma "EGNI".

Otwarcie wydziału polskiego nastąpi 1 października 1993 r. W ten sposób zostaną założone podwaliny polskiego szkolnictwa wyższego na Białorusi.

Od roku akademickiego 1993/1994 na wydziale polskim przewidziane są studia na 4 kierunkach: zarządzaniu, prawie, polonistyce i historii. Zajęcia będą prowadzone w języku polskim, białoruskim i rosyjskim.

ZPB i PTN ogłaszają rekrutację na studentów na wydział polski BKUZ na:

1. zarządzanie (zarządzanie firmą handlową, bezpieczeństwo gospodarcze, ekonomia i zarządzanie międzynarodową działalnością gospodarczą, marketing).

Kwalifikacja: menedżer-ekonomista, stopień - bakałaur zarządzania lub ekonomii.

2. prawo (prawo prywatne, ochrona prawnicza działalności gospodarczej).

Kwalifikacja: prawnik, stopień - bakałaur prawa.

3. polonistyka (nauczyciel języka polskiego i literatury polskiej, sekretarz wspólnego przedsiębiorstwa, ekspert-tłumacz, przewodnik-tłumacz, dziennikarz w zakresie problematyki ekonomicznej).

Kwalifikacja - filolog, stopień bakałaur filologii.

4. historia (nauczyciel historii i politologii).

Kwalifikacja - historyk, stopień - bakałaur historii.

Studia są dzienne, czas trwania 4 lata.

kandydaci na studia składają:

- podanie
- dokument o wykształceniu średnim
- zaświadczenie medyczne (Forma 086U)
- 6 zdjęć 3x4 cm

Preferencję mają absolwenci szkół średnich odznaczonych złotym (srebrnym) medalem, absolwenci technikum.

Dokumenty będą przyjmowane do 15 września b.r. Rekrutacji dokonuje się na podstawie testów, konkursu dokumentów ob ukończeniu szkoły średniej lub technikum, oraz rozmowy z kandydatem.

Dokumenty prosimy kierować pod adresem: Grodno 230023, ul. Dzierżyńskiego 32, ZPB, sekretariat.

t. 44-63-75



Aleksander Piekarski

Autor głównie felietonów popularnonaukowych i obyczajowych, ponadto recenzji wydarzeń, głównie z dziedziny życia kulturalnego. Pisz regularnie do "Magazynu Polonii" w Edmontonie i do dwutygodnika "Przełom" w Toronto, współpracownik "Głosu Polonii" w Winnipegu.

"Gazeta" wychodząca w Toronto wydrukowała 25 czerwca br. odezwę pod tytułem Polska Partia "Y". Założyciel PP "Y" p. Stanisław Pawlak nie sięga po fotel prezydencki ograniczając skromnie swe ambicje polityczne do stanowiska Prezesa Rady Ministrów.

W odezwie czytamy między innymi: "Waleśa zanim został prezydentem odpisał mi: Stan, twoje cenne uwagi na pewno wykorzystam."

"Tworzę partię nadziei i Słońca, partię efektywności i samodoskonalenia."

"Jeśli zostałem premierem, skoncentrowałbym się na rozru-

szaniu gospodarki w kraju, na kulturze polskiej, szkolnictwie i przede wszystkim przywróceniu ludzi do pracy."

"Jako człowiek z zewnątrz, pozostawiłbym obecnych ministrów na stanowiskach dając im sugestie priorytetów."

"Chcę dać Polakom pracę, dobrą płacę i miłość."

Na końcu odezwę autor podaje swój adres, numer telefonu i fax'u:

Stanisław Pawlak, tel. (416) 544-3194, fax 549-4249; adres: P.O. Box 35567, Strath Barton, Hamilton, Ont., L8H 7S4

Nie można lekceważyć Stanisława Pawlaka, ponieważ kiedyś lekceważono Stan. Tymińskiego, a facet o mały figiel nie został prezydentem Polski. Nie wiemy jaki odzew wywołała jego odezwa drukowana w "Gazecie" mającej najwyższy nakład wśród pism polonijnych Kanady. Stanisława Pawlak mógł już teraz wywołać zainteresowanie wśród polskich polityków i politykierów, jego program reform może trafić do mas w charakterze brzytwy dla tonących.

Zastanawiać się zaczynają poważnie socjologowie już teraz nad tym jakie to czynniki w Kanadzie tworzą pożywkę na której

mnożą się rekordziści politycznych ambicji? Spójrzmy prawdzie w oczy:

Stanisław Tymiański niby "człowiek z nikąd" trzy lata temu zgłosił swą kandydaturę na prezydenta Polski i o mało co ten zaskakujący skok wzwyż bez tyczki mu się nie udał!

Aleksander Pruszyński- drugi skoczek zabiega o fotel prezydenta Białorusi nie zrażając się brakiem znajomości języka tego kraju i brakiem obywatelstwa.

Stanisław Pawlak- z zawodu elektryk, ma wasy jak prezydent Waleśa, posiadający takie samo imię jak Tymiański- Stanisław wchodzi w życie polityczne efektywnym skokiem wzwyż bez tyczki na fotel nie sołtysa, burmistrza czy wojewody, tylko premiera. Nie można tu wytknąć panu Pawlakowi braku poparcia jakiegokolwiek partii, nie można go lekceważyć jako polityka nieznanego szerszemu ogółowi, bo Pani Hanna Suchocka również była nieznaną i bez partyjnego poparcia. W tym przypadku wyraźnie uwypukla się lepszy instykt polityczny pana S. Pawlaka niż panny H. Suchockiej, króla mimo uniwersyteckiego wykształcenia nie potrafiła założyć własnej partii, bo brakło jej pomysłu na program.

W ostatnich latach byliśmy świadkami kompromitującej serii pomyłek popełnionych przez zawodowych politologów z profesorskimi tytułami. Nikt z nich nie przewidział:

- nagłego upadku komunizmu w Polsce,

- zjednoczenia Niemiec,

- rozpadu Imperium sowieckiego,

- sukcesu Rossa Perota w wyborach prezydenta USA.

Żadnym tajnym służbom wywiadowczym nie udało się rozgryźć prawdziwego wnętrza Leonida Krawczuka. Ten główny ideolog Komunistycznej partii Ukrainy z dnia na dzień przeistoczył się w pierwszego antykomunistę i nacjonalistę. Dlatego właśnie wybrano go prezydentem Ukrainy.

Nikom nie śniły się rekordy okrucieństwa na ziemiach dawnej Jugosławii, gdzie nie widać końca wojny domowej.

W świetle powyższych doświadczeń nasz pan Stanisław Pawlak jako nowy polityk może sprawić wielką niespodziankę.

Aleksander Piekarski



Jeszcze do niedawna usługi w Polsce kojarzyły się z szewcem, fryzjerem i pralnią chemiczną. W tej gałęzi gospodarki w połowie lat 80 zatrudniono było 17 proc czynnej zawodowo ludności. Ostatnio ma miejsce niebawmy wzrost prywatnej przedsiębiorczości w zakresie usług.

W dziedzinach "tradycyjnych" najbardziej widoczna jest eksplozja usług edukacyjnych, medycznych oraz obsługujących biznes i turystykę.

W kraju działa 695 szkół niepaństwowych: prywatnych, społecznych i wyznaniowych, w których pobiera nauki 50 tys. uczniów. Czesne w szkołach niepublicznych wynosi od 1 do 6 mln zł miesięcznie. Działa 18 prywatnych szkół wyższych. Szczególną popularnością cieszą się szkoły i kursy serwujące wiedzę z dziedziny marketingu, reklamy, organizacji, zarządzania, bankowości i in. W modę wchodzi kursy językowe za granicą, oferujące naukę angielskiego w W. Brytanii i USA, japońskiego w Japonii itd.

Jak grzyby po deszczu wyrosły liczne prywatne przychodnie lekarskie i stomatologiczne. Powstają prywatne szpitale. Dzień pobytu w poznańskim "Certusie" kosztuje 1-1,3 mln złotych, operacja wyrostka za pomocą laparoskopii - 2,5 mln zł., bezoperacyjne rozkruszenie kamieni nerkowych - 5,5 mln zł.

Błyskawicznie mnożą się prywatne firmy konsultingowe, które oferują usługi w dziedzinie wycen, analiz ekonomiczno-finansowych, biznes-planów i wniosków kredytowych oraz pomoc w przekształcaniach własnościowych.

Odradza się pośrednictwo handlowe oraz usługi reklamowe. Usługi turystyczne świadczy prawie 4,5 tysiąca prywatnych biur podróży. W Warszawie powstała prywatna agencja teatralna, zajmująca się załatwianiem opcji na wystawianie sztuk autorów amerykańskich i brytyjskich.

Rozwija się rynek usług samochodowych. Np. we Wrocławiu za 700 tys. złotych za godzinę można wynająć 8-metrowego linkolna town car, a za 600 tys. zł - cadillaka fleetwood.

Pojawiły się również "egzotyczne" usługi. Np. działają firmy zajmujące się montażem antyradarów, za pomocą których można wykrywać radary policyjne. Popularne są "Radio-Taxi". Oprócz wożenia klientów, taksówkarze gotowi są na życzenie klienta zrobić zakupy z dostawką do domu.

Rozpowszechniły się firmy oferujące "usługi intymne". Np. we Wrocławiu działa ok. 40 agencji i klubów towarzyskich oraz salonów masażu erotycznego.

Ceny za całonocne usługi bezpruderyjnych dziewcząt wynoszą od 500 tys. za godzinę do 3 mln. za noc. Agencja w Chorzowie dysponuje 17 paniami "dla pań" i dwoma "dla panów".

Usługi mogą także polegać na ułatwianiu życia tam, gdzie prawo je utrudnia: np. opłacalnym biznesem staje się "turytyka aborcyjna", oferująca zabiegi ginekologiczne za granicą.

Według prasy polskiej przygotował J. D.



17 kwietnia 1993 roku w Warszawie ukonstytuował się Komitet Przygotowawczy Roku Sybiraka. Protektorat Honorowy objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa oraz Prymas Polski Ks. Kardynał Józef Glemp

Związek Sybiraków obchodzi jubileusz 65-lecia powstania Związku i 5-lecia reaktywowania go po II-giej wojnie światowej.

Rok Sybiraka rozpoczął się pielgrzymką na Jasną Górę 8 i 9 maja 1993 roku, zakończy go majowa pielgrzymka w roku przyszłym.

Program przewiduje uroczystości upamiętniające wielkie deportacje: 10 lutego i 13 kwietnia 1940 roku oraz 20

Rok sybiraka

czerwca 1940 i 1941 roku. Za symboliczną rocznicę wywózki żołnierzy i oficerów Armii Krajowej w latach 1944-1952 przyjęto dzień 11 listopada.

Dniem pamięci wszystkich represjonowanych na Wschodzie jest 17 września 1939 roku, rocznica agresji ZSRR na ziemie polskie. Kwiecień stanowi żałobną rocznicę zbrodni popełnionej w Katyniu.

PAMIĘĆ- ZMARŁYM, ŻYJĄCYM- POJEDNANIE,
Zawiera ona prawdę, że Sybiracy mimo doznawanych krzywd, nie żywią ducha zemsty i odwetu, ale pragną sprawiedliwości i zadośćuczynienia. Celem Roku Sybiraka jest złożenie hołdu poległym i pomordowanym; ale również podjęcie obywatelsko-patriotycznych obecności w nurcie przemian i służba wartościom, które umacniają niepodległość i demokrację odrodzonej Ojczyzny.

BIAŁORUŚ I USA PARTNERAMI

W końcu lipca z oficjalną trzydniową wizytą przebywała w USA delegacja Białorusi z Przewodniczącym Rady Najwyższej Stanisławem Szuszkiewiczem na czele.

Podsumowując wyniki tej wizyty, Stanisław Szuszkiewicz podkreślił, że zasadniczym jest to, że osiągnięto porozumienie o długoterminowej współpracy pomiędzy obu suwerennymi państwami.

Jechaliśmy za ocean nie jako petenci, lecz jako pełnoprawni partnerzy. Rozumieli to, nie bacząc na różnicę w stanie gospodarki naszych krajów, również i Amerykanie. Żaden z nich, ani prezydent, ani członkowie kongresu, członkowie rządu bądź przedstawiciele kręgów biznesu ani razu w toku prowadzonych rozmów nie próbowali narzucić nam swoje poglądy. Do suwerenności Białorusi wykazano jak największy szacunek.

Spotkała się również ze zrozumieniem i wsparciem polityka zagranicznego Białorusi, jej dążenie do utworzenia w

centrum Europy państwa beżładrowego i neutralnego.

Amerykanów interesowały perspektywy rozwoju stosunków Białorusi z sąsiednimi republikami Wspólnoty. Odpowiedź brzmiała: "Białoruś nie wyobraża swej godnej przyszłości bez Rosji i Ukrainy".

Chęć rozmów z białoruską delegacją wyraziło wielu członków kongresu, ministrów finansów, obrony, handlu, rolnictwa, przedstawiciele bankowości i biznesu.

W najbliższym czasie w pierwszej kolejności powinna być podpisana umowa o ochronie inwestycji. Przedstawiciele międzynarodowych banków, którzy przeznaczili republiki kredyty w wysokości 200 mln dolarów, muszą mieć pewność, że środki te nie będą po prostu przejęte, lecz wykorzystane na cele przebudowy gospodarki.



22 sierpnia - NMP Królowej



KRÓLOWO NIEBA I ZIEMI

Było to 31 października 1954 r. w Rzymie. Kończył się międzynarodowy kongres maryjny. Po południu przeniesiono łaskami słynący obraz pod nazwą "Zbawienie ludu rzymskiego", do bazyliki św. Piotra. W bazylice papież Pius XII ukoronował obraz i ogłosił nowe święto maryjne: NMP Królowej. Wkładając koronę na głowę Maryi papież mówił: "Jak Ciebie koronujemy naszymi rękami, tak niech raczy nas ukoronować w niebie ciałą i chwałą Jezus, Twój Syn."

Śpiewając Litanię ku czci Matki Bożej zwracamy się do niej wiele razy jako do Królowej, która swoją godnością i wybrannictwem przewyższa świętością wszystkich świętych i uczestniczy w ich zadaniach!

To swoje dostojęstwo i wyjątkowe miejsce zawdzięcza Maryja swemu wybraństwu przez Boga.

Jej królewska godność sięga ponad ziemią. Jako jedyna z ludzi została wzięta z ciałem i duszą do nieba i ukoronowana została na Królową nieba i ziemi.

Jej królewskie działanie trwa nadal. Szczególnie bliska jest Maryja dla narodu polskiego. Przez usta króla Jana Kazimierza została ogłoszona Królową Polski.

Siostra Mirosława



Pierwszy zakon FRANCISZKANÓW

Życie zakonne w kościele katolickim

Św. Franciszek założył Zakon braci mniejszych w 1209r.

W trosce o dochowanie wierności ideałom Założyciela były podejmowane liczne reformy w ciągu całej historii tego zakonu. W ich wyniku dzielił się on dzisiaj na trzy samodzielne rodziny zakonne, mające odrębnych przełożonych generalnych i własne struktury. Są to: Zakon Braci Mniejszych (franciszkanie, skrót: OFM), Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych (franciszkanie konwentualni, skrót: OFM Conv.) i Zakon Braci Mniejszych Kapucynów (kapucyni, skrót: OFM Cap.). Członkowie tych trzech rodzin są w równym stopniu synami św. Franciszka i spadkobiercami jego duchowości.

Założyciel tak określa w Regule cel swojego zakonu: "Regula życia braci mniejszych polega na zachowywaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości" (Reg. bull. 1,1; FF 75). Zaleca swym braciom rozwijać działalność apostolską zarówno wśród wierzących w Chrystusa, jak i wśród tych, którzy Go jeszcze nie znają. Ewangelia stanowi podstawę, ostateczną normę i problem całego życia zakonu.

Rodziny pierwszego zakonu św. Franciszka mają charakter kontemplacyjno-czynny, to znaczy łączą ściśle życie modlitwy z pracą apostolską. Wprowadzają w życie Ewangelię w braterskiej wspólnoty, w której skład wchodzi na równi z kapłanami także bracia zakonnicy bez

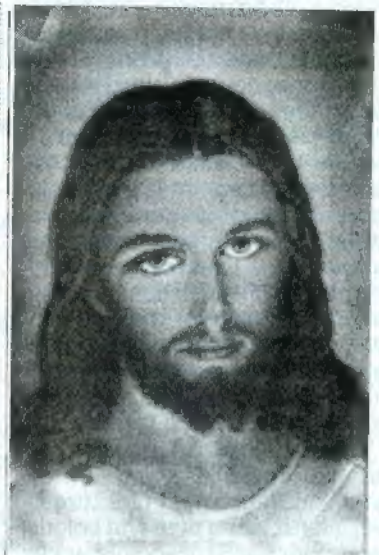
święceń kapłańskich. Wyżsi przełożeni - general i prowincjałowie - są nazywani "ministrami, czyli sługami. Wszyscy zakonnicy mają zajmować postawę służebną wobec Kościoła i społeczeństwa, z prostotą i pokorą, jak tego uczył św. Franciszek.

Duchowość franciszkańska jest skoncentrowana na osobie Jezusa Chrystusa, ukierunkowana na człowieka, wrażliwa na świat. Odnacza się głęboko dla Bogarodzicy i wiernością Kościołowi. Naśladowcy św. Franciszka pragną ciągle budować Królestwo Boże w sobie samych i innych, naśladować swego Założyciela w jego miłości do Boga, człowieka i całego stworzenia oraz w jego ubóstwie i ewangelicznej prostocie życia. Duchowni synowie św. Franciszka realizują dziś to powołanie, rozwijając działalność misyjną, charytatywną, dydaktyczną, naukową. W apostołstwie zaś sięgają po najnowsze środki przekazu Ewangelii: prasę, radio, film.

Franciszkańcy naśladowcy od wieków obecni są w Europie Środkowej i Wschodniej i odegrali znaczną rolę w jej ewangelizacji. Już w XIII wieku przybyli na Węgry, do Czech, Słowacji, Polski, do słowian południowych i Albanii. W XIV wieku spotykamy ich na Rusi i jeszcze w tym samym stuleciu położyli podwaliny pod chrześcijaństwo na Litwie i Łotwie. Równocześnie w Jerozolimie, gdzie bracia mniejsi do dziś sprawują opiekę nad miejscami świętymi, ponosił męczeństwo chorwacki misjonarz franciszkański, św. Mikołaj Tavelić

(+1391). W XV wieku w licznych krajach środkowoeuropejskich działał włoski franciszkanin św. Jan Kapistran (+1456), ceniony za swój wkład w obronę zagrożonej Europy. W krajach pozostających pod jarzmem tureckim synowie, a także córki św. Franciszka przyczynili się do zachowania wiary chrześcijańskiej. Również w miejscach, gdzie nie mogli rozwinąć działalności rodziły się franciszkańskie powołania. Na przykład bł. Jeremiasz z Wołoszy (+1625) udał się z dzisiejszej Rumunii do Włoch, gdzie został bratem zakonnym u kapucynów. Od XVIII wieku bracia mniejsi wszystkich trzech rodzin obecni są w państwie rosyjskim, duszpasterzując wśród katolików, którzy się tam znaleźli; nie brak ich wreszcie między zesłańcami na Syberii. Towarzyszyli też emigrantom z Europy Środkowo Wschodniej, udającym się za granicę w poszukiwaniu lepszych warunków życia. W naszym stuleciu, przesładowani przez totalitarne systemy wraz z całym Kościołem, narażając się na utratę wolności i życia, trwali na duszpasterskich placówkach. Jednym spośród wielu, którzy dawali chrześcijańskie świadectwo w obozach i koncentracjach, był św. Maksymilian Kolbe (+1941), polski franciszkanin konwentualny, misjonarz w Japonii, apostoł prasy katolickiej; oddał on życie za współwięźnia w Oświęcimiu (Auschwitz).

Opr. Siostra Mirosława



NIKTÓRZY

Czyniaj dobrze

ciebie nie znając,

czyniaj dobrze - łaski twej nie szukając,

uznani i w grudniu, i w maju.

Każdym słowem

twojej prawdzie bluźnią,

jak olbrzymy

w twojej kując jużni kształt,

co nas przed tobą wyrzuci.

Umierają

od grzechów czarni

tak jak my

w troskach i męczarniach...

A ty wszystkich nas po śmierci przygarnij.

Kazimiera Hakiwiczówna

Nasilające się bóle

Wysiłki nad przywróceniem katolicyzmu w europejskiej Rosji, nie obyły się bez narastających bólów, mówi Ojciec Tomasz Piasecki, proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia, w Moskwie w 1990 roku, i kiedy katolicy ponownie otrzymali prawo do swobodnej publicznej pracy, poszczególni księża dostarczali ludziom duchowej opieki. Ale nie było tak aż do 1991, do umówionego spotkania z Arcybiskupem Tadeuszem Kondrasiewiczem, apostołem Rosji, kiedy to katolicyzm stał się bardziej zorganizowany.

"Przed rokiem 1990 katolicyzm nie był ani słaby ani mocny, ponieważ realistycznie mówiąc kościół nie istniał", powiedział O. Piasecki.

"Rząd komunistyczny go niszczył. Zniszczył go całkowicie".

Zmiany w politycznej strukturze europejskiej Rosji przywróciły potrzebę odnowienia powiązań z Watykanem. W realizacji tego zamierzenia europejska Rosja ze średnio 60.000 katolikami, w ciągu dwóch lat zwiększyła tę liczbę w sposób znaczący, jak mówi Ojciec Piasecki.

"W każdą sobotę od 20 do 30 osób dorosłych jest chrzczonych w wizerze katolickiej nasz nowy katechizm jest bardzo aktywny. Większość naszych nawróconych była ateistami.

"Trochę osób przyszło do kościoła charakterze typu podzie-

mnego: kilka starszych kobiet przybyło publicznie, ponieważ czuli, że nie mają nic do stracenia".

Starze kobiety mogły być zabierane przez KGB, przesłuchiwanie przez pięć do sześciu godzin a następnie zwalniane. To mogło się wydarzyć w każdą niedzielę.

W Moskwie, pięć kościołów jest legalnie zarejestrowanych. Trzy z nich to Rzymsko-Katolickie: Św. Ludwika, Św. Piotra - Św. Pawła i Niepokalanego Poczęcia. To niekoniecznie oznacza, że posiadają one fizyczne budynki.

"Msze święte i spowiedzi prowadzone są w językach: polskim, rosyjskim, hiszpańskim i czasami w angielskim. Ale to wszystko prowadzone jest na zewnątrz, ponieważ rząd wykorzystuje budynki

kościelne na biura i magazyny niższego poziomu", powiedział Ojciec Piasecki.

Wszystkie kościoły katolickie w Moskwie potrzebują prac rekonstrukcyjnych i bez niezbędnych funduszy, odprawianie mszy świętych będzie kontynuowane na zewnątrz.

"W czasie bieżącej wizyty w Rzymie nasz chór wręczył papieżowi zaproszenie na przyjazd do Moskwy, na co on odpowiedział: Gdzie mógłbym spotkać się z ludźmi. Ty nie masz pomieszczenia."

"Daje ci to pogląd, z jakiego rodzaju odbudową się spotykamy".

Opracowała Irena Artisz.

50 lat

Pięćdziesiąt lat, gdy cały świat Dowiedział się o zbrodni. Pięćdziesiąt lat, pięćdziesiąt lat Wspominam o niej codziennie... Pięćdziesiąt lat, gdy wystrzał padł Uderzył w serce Matki I dziesięć Sióstr jak lilii kwiat Upadło do stóp Matki. Pięćdziesiąt lat, gdy cały świat Wstrząsnęła ta rozprawa Za braci swych, by mogli żyć Ofiara Sióstr mych krwawa. Pięćdziesiąt lat, gdy Wielki bóg Powołał je do siebie, By za ofiarę młodych lat Królować mogły w niebie. Pięćdziesiąt lat modlitwy ślą Przez Boga, by przyjętych, By z Nazaretu Siostry me Stały w poczet świętych.

Droga Redakcjo!

Widząc jak naród polski odnawia swe świątynie, komuniści oraz wszelkie maści nacjonalistyczne ujrzeni zagrożenie. Kościół zawsze był nam twierdzą, tylko dzięki Niemu przetrwał nasz język ojczysty. Zarzuca się obecnie Kościołowi, że zajmuje się "produkcją" Polaków (patrz: "Narodna Hazaeta"), artykuł "100 pytań i odpowiedzi z historii Białorusi". Natomiast dlaczego nie pisze na temat jak to w latach powojennych w obwodach Mołodeczniańskim, Brzeskim, Witebskim "produkowano" Białorusinów, zmieniając przemocą narodowość wszystkich Polaków tam zamieszkających. I jakoś nikt dotychczas nie kwapi się zwrócić im ich prawdziwą narodowość...

Jest to sprawa bolesna dla mnie, ponieważ w 1949 r. w lwiu (były obw. Mołodeczniański) mnie także próbowano zapisać Białorusinem. Ponie-

waż dziadkowie i prapradziadkowie byli urodzeni na Wileńszczyźnie udało mi się dostać niezbędne metryki rodzi-ców, co w swojej kolejności pozwoliło uzyskać swoją metrykę w lwiu z prawdziwym wpisem narodowości. Niestety, kierowniczką biura "ZAGS"-u p. Gudzińska została zwalniona z pracy. Na szczęście w krótkim czasie wyjechała do Polski.

Uważam, że w sprawach określenia swej przynależności narodowej każdy obywatel powinien decydować sam; w tej sprawie nie wolno nikomu niczego narzucać. Taka powinna być zasada w państwie demokratycznym.

Dochodzi nieraz do paradoksów: mnie Polaka jedni pragną zaliczyć do Białorusinów inni zaś pisząc moje nazwisko "Jurewicius" - do Litwinów!

Chcę również zwrócić uwagę na wręcz brutalne zachowanie się niektórych weteranów wojny podczas uro-



czystości, poświęconej Dniu Zwycięstwa. Występują oni przeciwko stawianiu krzyży na mogiłach poległych akowców na ziemi Lidzkiej, wyrażają sprzeciw wobec przyznawania praw kombatanckich byłym żołnierzom Armii Krajowej. W trybie pilnym należy wyświecić działalność AK na tych terenach. To jest historia naszego narodu, która była celowo przemilczana przez władze komunistyczne, pomimo że AK ma czym poszczycić się w swej walce z faszyzmem. Weźmy chociażby akcje w Pińsku, Lidzie, Szczuczynie, Raduniu, Iwieńcu, akcję "Ostra Brama" i inne. Należy więcej ten problem naświetlać na łamach gazety.

Konstanty Jurewicz
Wołkowyśk

Kochana Redakcjo!

Mineła pięćdziesiąt rocznica tragicznej śmierci naszych Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu zamordowanych przez Niemców 1 sierpnia 1943 roku w Nowogródku.

Siostry ofiarowały swe życie i za moich braci aresztowanych wraz z innymi 21 lipca 1943 r. w Nowogródku.

Jestem uczennicą Sióstr Męczenniczek i będę szczęśliwa, jeśli moje skromne wiersze znajdą miejsce na łamach cudownego "Głosu z nad Niemna".

Oby "Głos" ten płynął nad naszą ukochaną nadniemeńską ziemią coraz dalej, coraz szerzej, pod wszystkie polskie dachy.

Z wielkim szacunkiem
Maria Dobrzyńska -
Karawajska

Łagodne pagórki i doły, równie pola raz po raz zanurzające się w ceń lasów i borów, nieszerokie rzeczulki, nieduże jeziora oraz przytulone do tego wszystkiego drewniane chaty i murowane domy, nieduże miasteczka i wsie - tak się jawi Ziemia Oszmiańska turystom widzącemu ją z okna autobusu czy pociągu. Sielanka, idylla, nieomal Arkadia, marzenie ogluszono i zatrutego przez duże miasto mieszczaństwa, ziemia obiecana, na której znajdzie ukojenie rozchwybotane serce i rozgorączkowany umysł. Pokój i spokój wydają być odwiecznym stanem tych ludzi i tych lasów...

Jest to jednak tylko młode złudzenie. Znajdujemy się bowiem na ziemi tragicznej i nieszczęśliwej, nieraz aż do przesady pojętej krwią ludzką. Szczególnie w ciągu ostatnich trzech stuleci. Gdy w 1667 roku, po jedenastoletniej okupacji wojska polsko-białoruskie (w ówczesnej terminologii polsko-litewskiej) wyparły z tej ziemi hordy moskiewskie, okazało się, że jej ludność zmniejszyła się o prawie 60 procentów. Wraz ze słabnięciem i upadkiem Rzeczypospolitej Obojga Narodów los mieszkańców Oszmiańszczyzny stał się coraz bardziej tragiczny, by w czasie rozbiorów pograć się na dno rozpacz. Każdy kolejny zryw powstańczy powodował zwiększenie cierpienia i coraz to obfitszy przelew niewinnej krwi ludzkiej...

W połowie kwietnia 1831 roku z Wilna w kierunku na Oszmiany wyruszył oddział piechoty i kawa-

Przeszłość i teraźniejszość

na od wewnątrz świątynię i po wyważeniu drzwi wymordowali wszystkich, kto się w niej razem z kapłanem znajdował. O urośniętej do rangi symbolu "rzezi oszmiańskiej" pisał poeta Konstanty Gaszyński:

"I oprawcy bez duszy,
Których serca nie wzruszy
Ni płacz dziecka,
Ni starca włos biały -
Nie spoczęli w swym dziele,
Aż w całym kościele
Trupy tylko w krwi strugach zostały."

Poeta jednak nie pała duchem zemsty, lecz błaga Boga o przebaczenie dla tych ciemnych, obalwionych żołnierzy rosyjskich, którzy "nie wiedzieli, bezumni, co czynią". Domaga się tylko "gniewu i pioruna" dla tego,

"Co wypuścił te hordy,
Co nakazał te mordy,
I niewinną się codziennie
Krwia maże!"

Podobnie jeszcze długo po tej zbrodni żołnierze carscy sprzedawali w Wilnie zagrabione mienie pomordowanych oszmiańczyków i sprzęt kościelny z tutejszej świątyni... "Niech odeschnie język tym, którzy się jakną to wszystko usprawiedliwić" - napisał tych wydarzeniach później Wissarion Bieleński, znany rosyjski intelektualista.

Filozof angielski Dawin Hume twierdził: "Wolność jest istotnym warunkiem moralności; czyni lu-

ojciec - syna, brat - brata, sąsiad - sąsiada. Wszystko to miało miejsce, zanim litewscy "herosi" nie zostali rozgromieni przez akowców pod pobliskim Kamiennym Łukiem i odprawieni w kałosnach do Wilna, gdzie znaleźli odpowiednie przyjęcie ze strony swych niemieckich mocodawców...

W 1944 roku tereny te zostały zajęte przez oddziały sowieckie. Nie wolność, jednak, nie szczęście przyniosły miejscowej ludności dywizje czerwone - tylko nową okupację i kolejne krwi przelewanie...

W 45 kilometrach od Wilna tuż koło Oszmiany leży nieduża wieś Ławże, która stała się niejako symbolem tragicznych losów tej ziemi w czasach okupacji sowieckiej. Miejscowość ta padła ofiarą bestialstwa sowieckiego zimą 1945 roku, gdy jej mieszkańcy należeli już do pełnoprawnych obywateli "wielkiego Związku Radzieckiego".

Jeden z kilku świadków tej tragedii, którzy dziś żyją, 81-letni Franciszek Jusiel, zamieszkały na stałe w Elku w Polsce, wspomina: "Przeżyłem dwie wojny światowe, podczas drugiej walczyłem na froncie, przeżyłem okupację, byłem w partyzancie, widziałem dużo mordów i zabójstw. Ale tego, co widziałem w Ławżach nie zapomnę do grobu. Te wspo-

Ślubowaniu wierny

Przed zawodem lekarza społeczeństwo zawsze stawiało wysokie wymagania moralne i etyczne. Prawdziwy lekarz powinien wykazywać się nie tylko dobrą wiedzą fachową, lecz również wykazywać wobec ludzi nieograniczoną miłość, wyrażać gotowość do poświęceń. Wierny ślubowaniu Hipokratesa wybitni przedstawiciele tego humanitarnego zawodu niejednokrotnie dokonywali czynów bohaterów nie tylko w sytuacjach wyjątkowych ale i na co dzień.

W "Słowniku lekarzy polskich" P. Szarejko, który został niedawno wydany w Warszawie, figurują nazwiska 53 lekarzy, którzy zginęli w walce z epidemią tyfusu. W rzeczywistości ofiar tych było znacznie więcej. Pośród 774 lekarzy, figurujących w słowniku brak jest 36 ofiary, osoby wiernej do końca swemu powołaniu - mowa o przedwcześnie zmarłym podczas epidemii lekarzu H. Klimaszewskim (1861-1904).

Ponieważ wzmianka biograficzna o Hipolicie Klimaszewskim w w. "Słowniku" jest zbyt krótka i lakoniczna, chcemy bardziej szczegółowo opowiedzieć o jego niezwykłym losie.

Urodził się na Grodzieńszczyźnie, w 1891 r. ukończył wydział lekarski na Uniwersytecie Warszawskim. Po studiach młody lekarz rozpoczął praktykę w Kuźnicy, następnie w 1895 r. przeniósł się do Grodna. Trudniąc się praktyką prywatną nigdy nikomu nie odmówił pomocy nie wyłączać przypadków chorób zakaźnych.

Widocznie właśnie dlatego wkrótce zwróciła się do niego dobroczynna organizacja "Lynas Hacedek".

Lekarze będący na służbie tej organizacji podczas epidemii odmówili udzielania pomocy ubogim Żydom, żądając podwyżki płac. Hipolit Klimaszewski rozumiał, że akcja ta została zorganizowana w niewłaściwym czasie, dlatego zgodził się zamienić strajkujących lekarzy. W odpowiedzi czynili oni próby oskarżania go o brak solidarności. Sprawa stała się głośna, znalazła się na łamach prasy. Społeczeństwo i miejscowi lekarze poparli lekarza-humanistę, który nie mógł pozostawić chorych bez pomocy.

Po tych wydarzeniach autoritet H. Klimaszewskiego wśród społeczeństwa wzrósł. Wśród ludności i kolegów umocniła się opinia, że nikt tak jak Klimaszewski nie potrafi poradzić sobie w przypadkach zachorowań na choroby zakaźne. Z wielką serdecznością pisała kilkakrotnie o tym Eliza Orzeszkowa. W ciągu wielu lat jej domowym lekarzem był H. Zamkowski (1852-1932). Natomiast w przypadkach najtrudniejszych, szczególnie podczas epidemii, zazwyczaj wzywano H. Klimaszewskiego.

Szczególnie trudną dla E. Orzeszkowej była zima 1903 r., kiedy to ciężko chorowała ona sama oraz jej domownicy. Był okres kiedy w domu znajdowało się jednocześnie kilka osób ciężko chorych na zapalenie płuc, tyfus, odrę i in. H. Klimaszewski jako doświadczony fachowiec był niezastąpiony, dlatego pośpieszył z pomocą do domu znanej pisarki, który wkrótce prze-

kształcił się w prawdziwy szpital, nappełnił go zapach korbołu. Dwa razy dziennie lekarz wizytował chorych. Co drugi dzień naradzał się z kolegą Zamkowskim. Dzięki zastosowaniu środków niebezpieczeństwo wkrótce minęło, wszyscy chorzy powrócili do zdrowia.

W 1904 r. w obliczu epidemii cholery władze miejskie utworzyły stanowisko lekarza sanitarnego. Za jedynego i najbardziej wykwalifikowanego pretendenta na to stanowisko uznano H. Klimaszewskiego, który z chęcią przyjął propozycję i tym samym stał się pierwszym w historii miasta lekarzem sanitarnym. Stwierdzenie P. Szarejki, że Klimaszewski zajmował stanowisko lekarza miejskiego jest błędne. Posadę tę zajmował A. Sykaczynski, który wyraził zgodę na pół etatu lekarza sanitarnego w drodze łączenia obowiązków.

Klimaszewski z entuzjazmem przystąpił do pełnienia swych nowych obowiązków. Naprowadzono porządek w ewidencji zakaźnych chorych, odnaleziono odpowiedni budynek dla ewentualnego umieszczenia chorych na wypadek epidemii cholery. Jednakże największą uwagę lekarz poświęcał naprawianiu w mieście niezbędnego stanu sanitarnego.

Nie było to sprawą łatwą. Np. w sierpniu Klimaszewski stwierdził, że zakaźny i wenerologiczny oddziały lazaretu wojskowego intensywnie zanieczyszczają Niemien. Pomimo niejednokrotnych interwencji z jego strony, władze wojskowe nie kwapiły się usunąć braku. Wówczas Klimaszewski był zmuszony sporządzić protokół i skierować go do miejscowej sanitarno-wykonawczej komisji. Rozpoczęła się zmuszająca w takich wypadkach biurokratyczna pisanina w władzami wojskowymi, która, jak to często bywało, nie dała rezultatów.

Gdy minęło zagrożenie epidemią cholery, w mieście zanotowano poszczególne przypadki tyfusu płamistego. Klimaszewski likwidował ogniska tej groźnej choroby. Podczas wizytacji jednego z chorych nabawił się choroby i 15 października zachorował. Nie był to w Grodnie pierwszy przypadek z tragicznym wynikiem. Przedtem w podobny sposób zmarł na tyfus płamisty lekarz W. Suchodolski.

H. Klimaszewski zmarł 30 października 1904 r. w wieku 43 lat, pozostawiając żonę i troje dzieci: Jadwigę (ur. w 1898 r.), Jerzego (1901) i niedawno narodzoną Helenę (1904). W związku ze stratą żywiciela rodzina zmuszona była zwrócić się do władz z prośbą o rentę. Władze, chociaż nie odmawiały słuszności stwierdzenia, że zmarły nabawił się choroby "podczas pełnienia obowiązków lekarza", odmówił pomocy motywując, że przebywał on na posadzie państwowej zbyt krótko.

Jako parafianin kościoła w Indurze Klimaszewski został pochowany na cmentarzu w tym mieście.

Przy oględzinach tego cmentarza udało się odnaleźć mogiłę rodziców lekarza z zachowanym pomnikiem. Mogiły lekarza oraz innych krewnych dotychczas odnaleźć nie udało się.

F. Ignatowicz,
zastępca przewodniczącego Grodzieńskiego Naukowego Stowarzyszenia Historyków Medycyny.

ZIEMIA KRWIĄ NAPOJONA

Cz. I

lerii carskiej, wzmocniony przez artylerię, a mający na celu pacyfikację miasteczka i okolic ogarniętych ruchem wolnościowym. Powstańcy niewiele mogli im przeciwstawić, rozproszyli się więc na drobne oddziały i uszli do lasu rozpoczynając akcję partyzancką. Kobardynicy zaś, Cerkiesi i Kozacy, wchodzący w skład tysięcznego oddziału, zarówno po drodze, jak i w samej Oszmianie, "nie przepuszczając ni płci ni wieku" - jak wspominał naczynny świadek wydarzeń - zabijali kobiety i dzieci, nieśli rzeź i rabunek... Nic dla barbarzyńców nie było świętego. Śmierć nie nasycała jeszcze zemsty za podniesienie oręża przeciw carowi, trzeba było okrucieństw." Rozprawa no szablami brzozy ciężarnych kobiet, nadziewano na bagnety dzieci, wydłubywano oczy i wycinano języki i uszy nożami mężczyzn. Jak się okazało później, generał - gubernator Chrapowicki (o polskim rodowodzie!) wydał przedtem kategorię rozkaz postępowania z ludnością tutejszą w sposób możliwie najokrutniejszy. Pułkownik Wierżilin nie bez skutku zagrzewał swych podkomendnych do roboju i grabieży, gwarantując, że wszystko, co zdobędzie żołnierz, będzie jego własnością.

Zdeptani i poniewierani jak bydło we własnym domu żołnierze rosyjscy wyladowywali swą długo tłumioną nienawiść do rodzinnych ciemiężycieli na powstańcach, na bezbronnej ludności "Siewiero-Zapadnego Kraja." Następowo tragiczne i straszne w skutkach "przeniesienie" (m.in. dzięki wysiłkom carsko-prawosławnej propagandy)

zatwardziały wrogości z właściwych katów ludu rosyjskiego na tych, którzy walczyli faktycznie także w jego obronie.

Ludność Oszmiany. Około 400 osób, przerażona pogłoskami o zbliżaniu się carskich ślepaczy do miasteczka zamknęła się w miejscowym kościele. Byli to przeważnie ludzie starzy, dzieci i kobiety. "Bohaterowie rosyjscy" przypuścili szturm na zaryglowa-

dzkie, którym jej brak, żadną miarą nie mogą stać się przedmiotem uznania bądź nagany". Nie można negować, iż w słowach tych jest nie mało prawdy, lecz jeszcze więcej wydaje się w nich tkwić ukrytego fałszu. Co więcej, wiele w tym sądzie amoralizmu. Ież to ludność zna przykłady, gdy okropne zbrodnie konkretnych osobników próbowano usprawiedliwić przez powoływanie się na przymus zewnętrzny, na okoliczności, na rozkaz, polecenie itp. A przecież faktem jest, że w roli każdej jednostki ludzkiej leży, czy określony rozkaz wykonania, czy też nie - nie oglądając się na tzw. konsekwencje. Zawsze jesteśmy skazani na wolność wyboru i zawsze ponosimy za ten wybór odpowiedzialność. I jeśli ktoś, mając do wyboru między zadaniem cierpienia niewinnym ludziom a ewentualnym narażeniem się na "nieprzyjemności", wybierze to pierwsze, świadomie popełnia zbrodnię, czyli czyn, który nie tylko może, ale i powinien stać się przedmiotem nagany moralnej i odpowiedzialności prawnej. Sama zresztą ślepa uległość okolicznościom zewnętrznym jest w najwyższym stopniu niemoralna...

Ofiary rzezi oszmiańskiej z 1831 r. powinny wreszcie doczekać się nie tylko tablicy pamiątkowej na murach tutejszego kościoła, ale i pomnika na głównym placu miasteczka.

Wiek XX przyniósł tej ziemi i jej mieszkańcom nowe cierpienia i nowe udręczenia. Wywózki na Sybir w latach 1939-1941, następnie niesłychane bestialstwa Litwinów w 1943 r. w czasie okupacji hitlerowskiej. Karłowate okrucieństwo tych ostatnich dotychczas z obrzydzeniem jest wspomnianie przez miejscową ludność. Przecież tylko osobnicy o patologicznie wykrzywionej psychice mogli znajdować przyjemność nie tylko we własnoręcznym mordowaniu pokojowej ludności tylko za to, że mówili po polsku, ale i w nagminnym zmuszaniu polskich wiesniaków do tego, by mając powiesić własną żonę,

mnienia o zbrodni stalinowskich ślepaczy napisałem po latach ręką oderwaną od piłga. Niech młode pokolenie ma obraz przeżytych czasów.

Będąc w 1967 roku w rodzinnych stronach, odwiedziłem byłą wieś Ławże. Ujrzałem pola zarosnięte krzakami, zaorane łąki. W miejscu, gdzie była osada Ławże, rosły dwie stare grube jabłonie - świadkowie nocy niezapomnianej zgrozy. W miejscu, gdzie czasowo byli pogrzebani zamordowani akowcy, stał dębowy krzyż".

Pytam okolicznych mieszkańców, czy mogą opowiedzieć o szczegółach dramatycznych zdarzeń z 1945 roku. Niestety system sowiecki postarał się pozbawić tych ludzi nawet pamięci o ich własnych niedawnych dziełach. Ale Franciszek Jusiel wspomina: "Zima 1944-1945 r. była mroźna, a śnieg mierzło się nie w centymetrach, lecz po kolano, wyżej kolana i po pas..."

Sowieckie gazety słały propagandę i zachęcały do zakładania kolchozów, do których rolnicy nie byli chętni i nie mieli zaufania. Nikt nie miał radia (było to niebezpieczne), więc największe wiadomości docierały pocztą pantoflową. Opowiadano sobie nawzajem po cichu, kogo NKWD wyciągnęło z kryjówki, gdzie wynurzają się jeszcze z lasu niedobitki AK.

Rodzina moja, matka i rodzeństwo, mieszkali w Dziłkach, położonych 3 km. od Onżadowa. Była osada składająca się z trzech gospodarstw przyległych tuż do wsi Łukaszyn. Na północ od Dziłaków, w odległości mniej więcej kilometra znajdowało się gospodarstwo także, własność Dziłgielewskich. Niecały kilometr od niego na pięknej równinie położona była wieś Ławże i osiem gospodarstw o powierzchni łącznie 130 ha. Mieszkańcy tej wsi co do jednego mieli nazwiska Dziłgielewicz. Pracowali na własnej gospodarce, byli ludźmi spokojnymi i bardzo religijnymi katolikami..."

dr. Jan Ciechanowicz

Umarli... Znajomi... Kochani...

Idą ku mnie tylko kalinami
Po cierniach, po sinych jago-
ach,
Umarli, znajomi, kochani.
Idą ku mnie tylko po szelestach,
Między wichry zdyszane wplątani:
"Ty tu?.. Ach, cóż za pogoda..."
Od szronów - brwi ich siwe,
Młode rzesy dziwnie ociężały...
I głoszą ich, choć wiem, że - niczyi.
Znajomi... ci, których kochałam:
Jaś, co spalił się wraz z samolotem,
I Kazio, co zginął potem,
Pawelek oceanem przykryty,
Tadzio zastrzelony przez bandytów...
Młodzi, zamysłeni, zmarnowani,
Znajomi, umarli, kochani.

Wierszem takim - wśród wie-
lu innych - uczciła Kazimiera Ił-
kiewiczówna klęskę września
1939 r. Tragiczną przegraną naro-
du polskiego, który mimo bohater-
skich zmagani, w ówczesnej sytu-
acji dziejowej nie był w stanie
zwycięsko odeprzeć hitlerowskie-
go najazdu ani uderzenia ze
Wschodu. Ale ton liryki wojennej
przynosił także słowa nadziei. Wi-
dać to w wierszu Miłość:

...Nie ma nas...
Pustka tam i dach strzaskany;
Wszystko, cośmy kochali,
Pogrzebano zgłiszczę,
Lecz to, co wzrasta z grobów,
Znowu pokochamy.
Zawsze zmartwychwstaniemy.
Nas nie można zniszczyć

Setna rocznica urodzin two-
rzącej przez cały niemal wiek XX
wielkiej polskiej poetki upłynęła 6
sierpnia 1992 roku. Iłkiewi-
czówna pytana o występującą nie-
kiedy w jej biografii datę 19 sierp-
nia odpowiadała, nie przywiązując
do tego faktu większej wagi, że
owe odmienne zapisy wynikają z
trzynastodniowej różnicy między
starym kalendarzem rosyjskim a
polskim. Wnuczka Tomasza Zana,
przywódcy filomatów i filaretów,
przyszła na świat w Wilnie jako
córka Barbary Iłkiewiczówny i

znanego adwokata Klemensa Za-
na, których związek był nielegal-
ny. Miesiąc przed urodzeniem Ka-
zimierzy, 38-letni ojciec zginął w
nigdy nie wyjaśnionych okolicz-
nościach, prawdopodobnie z przy-
czyn politycznych, zastrzelony w
przedziale kolejowym podczas
przejazdu pociągu tunelem, po-
przedzającym dworzec wileński.
Matka zmarła w kilka lat później,
mając 28 lat. Dziewczynka adop-
towana przez wuję i wychowywa-
na przez Zofię z Zyberk-Platerów
Buynową, dzieciństwo spędzała
razem ze swoją siostrą Barbarą w
polskich domach ziemiańskich na
Kresach. Została wszechstronnie
wykształcona: najpierw pobierała
naukę na pensji Platerówny w
Warszawie, następnie na ucze-
lniach Fryburga, Genewy, Oxfordu,
Londynu i Petersburga. W 1914 r.
ukończyła studia z zakresu
filologii polskiej i angielskiej na
Uniwersytecie Jagiellońskim. W
czasie I wojny światowej pełniła
ochotniczo rolę siostry miłosier-
dzia na froncie, a za ofiarność i
odwagę trzykrotnie ją odznaczano.
W okresie międzywojennym pra-
cowała w Ministerstwie Spraw Za-
granicznych i w Ministerstwie
Spraw Wojskowych; w l. 1925-35
jako sekretarka Józefa Piłsudskie-
go, co utrwaliła w zbiorze wspo-
mnień Ścieżka obok drogi, wyda-
nych zaraz po śmierci Marszałka.
Ewakuowana służbowo na począt-
ku II wojny światowej, cały jej
okres przebywała w Rumunii i na
Węgrzech. Do Polski powróciła w
1947 r.; niemile widziana przez
władze komunistyczne, osiedliła
się na stałe w Poznaniu, gdzie
spędziła ostatnie 36 lat swego pra-
cowitego życia, pisząc i działając.

Na ogromny dorobek pisarki
Kazimierzy Iłkiewiczówny skła-
dają się liczne zbiory wierszy - od

pierwszych Ikarowych lotów
(1911), poprzez Kolędy polskiej
biedy (1917), Rymy dziecięce
(1923), Słowika litewskiego
(1936), Wiersze belwederskie
(Budapeszt 1941), Wiersze religij-
ne (1955), Szeptem (1966), Liście
i posagi (1968), Odejscie w tło
(1976), aż do ostatnich - Sługi nie-
użyteczne i Poezje wybrane
(1977). Była też autorką prozy ar-
tystycznej, przekładów, wspo-
mnień, not pamiętnikarskich, li-
stów, szkiców o twórcach i twór-
czości, ballad, kolęd i wierszy dla
dzieci.

Odnoszono pisarkę wielo-
krotnie, np. Wileńską Nagrodą Li-
teracką (1930), Państwową Nagro-
dą Literacką w 1935 r.; już po
wojnie - Nagrodą PEN-Clubu za
przekłady (1954), Nagrodą Lite-
racką Miasta Poznania (1957),
Nagrodą Polonijną Fundacji Ju-
rzykowskiego (USA 1966). Oprócz
polskich posiadała także odzna-
czenia zagraniczne, jak Krzyż Ka-
walerski Francuskiej Legii Hono-
rowej czy Węgierski Złoty Order
Pracy.

O poznańskich latach poetki
można się wiele dowiedzieć z ksi-
żek Józefa Ratajczaka "Lekcje u
Iłkiewiczówny" (Poznań 1986)
oraz Lucji Danielewskiej "Portrety
godzin" (Warszawa 1987). Wyłania
się z nich bogata indywidualność
pisarki porównywanej do pochy-
lonej na wietrze, ale ciągle prostu-
jącej się trzciny. Fascynuje nie-
zwykła osobowość, błyskotliwa,
przekorna, nie uznająca schema-
tów i frazesów, a zarazem władczą
i apodyktyczna.

Znając kilka języków, z zami-
łowaniem i bezinteresownie uczy-
ła ich młodych, obiecujących
twórców, udzielała też korepety-
cji. Podkreślała, że pasjonuje się

Ku 101 rocznicy urodzin Kazimierzy Iłkiewiczówny

polityką i religią. Razem z mies-
kańcami swego miasta bardzo bo-
leśnie przeżywała tragiczny czer-
wiec 1956 r., o czym pisała:

...Znowuśmy się dali wziąć na
leń,
Położono nas - jak zawsze -
mostem.
...Krew nie płynie już, już tylko
skrzep. ...
Roztrzelano moje serce w Po-
znaniu.

Żywo uczestniczyła w życiu
kulturalnym środowiska, szcze-
gólnie bogatym po październiku
1957 r., bywając w klubach stu-
denckich na spotkaniach grup po-
etyckich i dyskusjach, w Związku
Literatów czy w szkołach. Intereso-
wała się nowościami, tłumacze-
niami, ludźmi pióra i sztuki. Ale i
Poznań opiekował się serdecznie
sędziwą poetką, gdy przybywało
jej lat, a siły stawały się coraz bar-
dziej wątłe. Oprócz

najbliższej rodziny, duże gro-
no ludzi: prezydent i zarząd mia-
sta, miejscowi twórcy, liczne
zaprzyjaźnione lub znajome osoby
myślały o jej potrzebach. Także
studentki z dusztaństwa akade-
mickiego dominikanów spełniały
funkcję lektorek pracy i literatury,
prowadziły korespondencję, doko-
nywały zakupów, pomagały we
wszystkich codziennych spra-
wach. W ostatnich miesiącach i
tygodniach opieki poranne, popo-
łudniowe i nocne, współlokato-
rzy i sąsiedzi czuwali nad nią z
wielką troską. Mimo całkowitej
utruty wzroku, bardzo już schoro-
wana, starała się do końca o sobie
decydować i walczyć z słabością.

Uniwersytet Adama Mickie-
wicza w Poznaniu nadał zasłużo-
nej poetce tytuł doktora honoris
causa. Zaszczytna ta nominacja
miała miejsce 7 grudnia 1981 r. w
mieszkanie Iłkiewiczówny, do
którego przybyło wielu znamien-
itych gości. Kazimiera Iłkowi-

czówna zmarła 16 lutego 1983 r.,
mając 91 lat. Po uroczystościach
pogrzebowych w Poznaniu, zgo-
dnie z ostatnią wolą, spoczęła w
grobie rodzinnym na cmentarzu
Powązkowskim w Warszawie.

Zawsze niezależna politycz-
nie, wrażliwa na sprawy człowie-
ka, miłująca wolność, pełna patrio-
tycznego żaru - wiernie towarzy-
szyła swoją twórczością wszy-
stkim wydarzeniom historycznym
i trudnym drogą polskiego naro-
du, chętnie też podejmując tematy
ludowe oraz pisząc dla dzieci.
Umiała dostrzegać piękno świata i
przyrody, a najzwyklejsze przeja-
wy codzienności przemieniała z

łatwością w prawdziwą, pełną
refleksji poezję. Potrafiła wzru-
szać, ale również obdarzać uśmie-
chem. Bardzo głęboko religijna,
przez długie lata twórczości i do
ostatnich chwil szczególnie często
kierowała swoje wiersze ku Bogu,
jak w liryku pt. Przy Tobie, Chry-
ście czy Tuż obok Boga:

Nic nie trzeba sercu memu
przy Tobie;
Świeć, kiedy mi jest ciemno,
melodie.
Nieziemskim, leciutkim sche-
rzem
Splata się melodia z sercem.
...Jeszcze dzień, jeszcze moje
trzy kroki
I już Ty, i już tylko z Tobą.

Na domu przy ul. Gajowej 4
w Poznaniu, gdzie mieszkała
przez wiele lat, umieszczono pa-
miątkową tablicę. Obok napisów
informacyjnych i rzeźby widnieją
na niej wyryte słowa:

Kiedy trzeba będzie iść
W daleką ciemność,
Niechby ta jedna nić
Została ze mnie.

Maria Żmigródzka

Pracujemy do 17.00 z go-
dzinną przerwą na obiad. Kto
ma pilną robotę, może zostać
w gabinecie do 21.00. Później
wszystkie dokumenty trzeba
zdać do tajnej biblioteki, a
sejfy i drzwi opieczetować.
Tylko podziemny punkt dowo-
dzenia zawsze czuwa. W za-
ostrzonej sytuacji każdy z nas
po kolei zostaje w sztabie na
nocny dyżur. Po jednym ofi-
cerze z każdej grupy. A w
okresach kryzysowych -
wszyscy oficerowie sztabowi
po kilka dni z rzędu mieszkają
i pracują w swoich gabinetach
lub pod ziemią. W podzie-
mnym punkcie dowodzenia
warunki do życia są znacznie
dogodniejsze, ale brakuje
dziennego światła i dlatego w
miarę możliwości staramy się
spędzać jak najwięcej czasu
w naszych ciasnych gabi-
netach.

Jeżeli nie ma szyfrówek,
czytam "Kompendium wywia-
dowe" Sztabu Generalne-
go. Polubiłem tą pokaźną,
600-stronicową księgę. Za-
czytuje się nią namiętnie, wie-
le stron znam niemal na pa-
mięć, mimo iż niejedną za-
wiera czasem po kilkaset
nazw i liczb. Jeśli nie jeste-
śmy w okresie napięć i kryzy-
sów, podpułkownicy punktual-

nie o 17.00 znikają. Jak u do-
świadczalnych psów Pawłowa,
o określonej godzinie ich
gruczoły wydzielają ślinę, by
splunąć na pieczęć i wcisnąć
ją w plastelinę na sejfe. Od
tej chwili zostaję sam. Czy-
tam "Kompendium wywia-
dowe" po raz setny z rzę-
du. Prócz ogólnego kompen-
dium istnieje rów-
nie gruba księga
poświęcona tech-
nice wojsk pancernych,
flocie, syste-
mowi mobilizacji

Bundeswehry,
francuskim bada-
niom nuklearnym,
systemom alarmowym NATO
i licho wie czemu jeszcze.

- Czy w ogóle kiedykolwiek śpisz?

Nie zauważyłem jak w
progu stanął podpułkownik
Krawcow.

- Czasami, a wy?

- Też czasami. - Krawcow
śmieje się. Wiem, że każdego
wieczoru siedzi do późnych
godzin, albo na całe tygodnie
znika w podległych mu jedno-
stkach.

- Przepytać cię?

- Proszę.

- Gdzie stacjonuje 406 ta-
ktyczne treningowe skrzydło
myśliwskie Powietrznych Sił

Zbrojnych Stanów Zjednoczo-
nych?

- Saragossa, Hiszpania.

- Co wchodzi w skład V
Armii USA?

- Trzecia dywizja pancern-
na, ósma dywizja zmecha-
nizowana i jedenasty pułk ka-
walerii pancernej.

AKWARIUM

Wiktor Suworow

- Jak na początek, cał-
kiem nieźle. Uważaj Suwo-
row, wkrótce kontrola, jeżeli
nie podolasz pracy - wywalą
cię ze sztabu. Mnie nie wy-
wala, ale po uszach dosta-
nę.

- Robię co mogę, towarzy-
szu podpułkowniku.

- Szef wywiadu XIII Armii
skierował mnie na skrócony
kurs przygotowawczy do pra-
cy w trzydziestej grupie.

- Tak, tak... wiem... wejść.
- Uśmiecha się szeroko. Łapy
ma jak kleszcze kraba. - ofi-
cerowie informacji powinni
pracować właśnie u nas, win-
ni zrozumieć, jak składa się w
jedną całość strzępki danych,

i jaka mają wartość. Przebie-
raj się.

Sam jest bosy, ubrany w
zieloną kurtkę i w zielone
spodnie, miękkie, ale chyba
bardzo wytrzymałe. Ręce ob-
nażone po łokcie przywodzą
mi na myśl owłosione łapska
chirurga, który przed pięcio-
ma laty zbierał mnie z powro-
tem do kupy.

Jesteśmy
w dużej nasło-
necznej sali
gimnastycznej.
Stojące samo-
tnie na środku

dwa krzesła
wydają się zagubione w prze-
strzeni.

- Siadaj.

Siadamy na krzesłach
twarzmi do siebie.

- Połóż ręce na kolanach,
swobodnie. Siedź tak za-
wsze. W każdej sytuacji mu-
sisz być całkiem rozluźniony.
Dolne zęby nie powinny doty-
kać grnych. Szczeka ma le-
ciutko zwiśać. Rozluźnij kark.
Nogi. Stopy. Nigdy nie zakła-
daj nogi na nogę, to tamuje
krwionobieg. No, dobrze. -
Wstał, obszedł mnie ze wszy-
stkich stron, oglądając kryty-
cznie. Potem obmacował mo-
ją szyję, mięśnie pleców, dło-
nie.

- Nigdy nie bębnił palcami
po stole. To zachowanie typowe
dla neurosteników. Ra-
dziecki wywiad wojskowy tak-
kich nie potrzebuje. No cóż,
rozluźniłeś się wystarczająco,
możemy przystąpić do zajęć.

Siada na krześle, rękami
trzymając się siedzenia buja
się na dwóch tylnych nóż-
kach, po czym niespodziewa-
nie odchyła się do tyłu i ra-
zem z krzesłem przewraca na
wznak. Uśmiecha się. Zrywa
się z podłogi. Podnosi krze-
sło, siada na nim z rękami zło-
żonymi na kolanach.

- Zapamiętaj, kiedy prze-
wracasz się razem z krze-
słem do tyłu, nic ci nie grozi,
jeśli tylko nie masz za plecami
muru albo dołu. Upadek
na wznak siedząc na krześle
jest równie niegroźny, jak sta-
wanie na kolanach czy na
czworakach. Ale natura ludzka
przeciwstawia się upadko-
wi do tyłu. Jedynie, co nas
powstrzymuje, to nasza psy-
chika... Chwyć dłońmi za sie-
dzenie... Nie będę cię ubez-
pieczać, i tak nic ci się nie
może stać... Rozluźnij się na
tylnych nóżkach... Zaraz,
chwile. Boisz się?

- Boję się.

- To nic, to normalne.
Każdy się boi. Przytrzymaj się

Ciąg dalszy na str.6

Najbogatsi Polacy z kraju i zagranicą



Rok 1992 był dla polskiej przedsiębiorczości rokiem prawdy, która dla wielu biznesmenów miała gorzki smak.

Przepustkę do ścisłej czołówki listu stu najbogatszych Polaków w roku 1991 dawał bilion złotych rocznego obrotu. W tym roku stawka uległa podwojeniu - żeby znaleźć się wśród najbardziej przedsiębiorczych, wśród najbogatszych, obrót musi sięgać dwóch bilionów złotych. Każdy zaliczony do pierwszej pięćdziesiątki jest właścicielem firmy (częściej kilku firm) o rocznych obrotach nie niższych niż 100 mln. złotych.

Najbogatszym Polakiem z kraju jest Zbigniew Niemczycki, który zainwestował w Polsce w ubiegłym roku 100 mln. USD. Obrót jego firmy wyrosły w tym czasie kraju 200 mln. USD. Ma on 49 procent udziałów w "Curtis Int." - firmie o obrocie rocznym szacowanym na miliard dolarów.

Prym wśród najbogatszych Polaków, prowadzących swe interesy za granicą nadal wiodą Barbara Piasecka-Jonson, której majątek osobisty ocenia się na około 600 mln. dolarów, oraz Henryk de Kwiatkowski, który swój stan posiadania ocenia na 200 mln. dolarów.

Piasecka-Jonson ma 53 lata, do Stanów Zjednoczonych przyjechała w 1969r. zatrudniła się jako pokojówka u jednego z najbogatszych Amerykańców - G. Jonsona. Po kilku latach została jego żoną, a po śmierci męża odziedziczyła ogromny majątek. Dziś wartość rynkowa koncernu Jonson and Jonson, w którym ma znaczący pakiet akcji, sięga 26,5 mld. dolarów.

Henryk de Kwiatkowski w Stanach pojawił się w 1960r., mając za sobą pobyt w syberyjskim łagrze, walkę w barwach lotnictwa angielskiego podczas II wojny światowej oraz studia w Cambridge. Pierwszy milion dolarów zarobił pośrednicząc w sprzedaży samolotów Dakota z Brazylii do Argentyny.

Opr. Irena Artisz.

WIKTOR SUWOROW

siedzenia. Zacznił bez mojej komendy. Bujaj się.

Balansowałem przez moment, po czym silniejszym wahanieniem naruszyłem równowagę i krzesło wolniutko zaczęło zsuwać się w odchłań. Sufit gwałtownie leciał do góry, ale upadek przeciągał się. Czas stanął w miejscu. I raptem oparcie krzesła runęło na podłogę. Wtedy dopiero przestraszyłem się naprawdę i zarazem roześmiałem się z ulgą: głowa instynktownie odchyliła się lekko do przodu, dla tego zwyczajnie nie mogłem uderzyć się potylicą. Cały impent uderzenia przypadł na plecy, przyciśnięte do oparcia krzesła.

Powierzchnia pleców przewyższa znacznie powierzchnię stóp i dlatego upadek

ciąg dalszy ze str.5

gów, skacząc na nasypy, z mostów, skacząc z bronią w ręku, z obciążonym plecakiem. Zapamiętaj sobie raz na zawsze: grunt, to nie dotknąć rękami ziemi. Nogi cię utrzymują. Mięśnie nóg są obdarzone niezwykłą siłą, sprężystością i wytrzymałością. Dotknięcie ręką może naruszyć rozpędzony rytm nóg w biegu, spowodować upadek i śmierć w okropnych męczarniach. Zaczynamy trening. Najpierw symulator. Na prawdziwy pociąg przyjdzie czas. Prędkość początkowa - dziesięć kilometrów na godzinę...

Miesiąc później stoimy na balustradzie mostokolejowego. Hen, w dole - zimna, ołowianoszara rzeka wolno niesie swe wody, zwija się pod betonowymi przesłami w poręczne pierścienie jak wielki

AKWARIUM

Wiktor Suworow



na wznak jest łagodniejszy, niż zeskok z krzesła na ziemię.

Podał mi rękę pomagając wstać z podłogi.

- Czy mogę spróbować jeszcze raz?

- No pewnie - uśmiecha się.

Siadam na krześle, chwytam siedzenie i lecę w tył.

- Jeszcze raz! jeszcze! - krzyczy zachwycony.

- Dobra, dobra, naciesz się do woli.

- Na nasze zamówienie Akademia Nauk opracowała metodę wyskakiwania w pełnym biegu z pociągu, samochodu, albo tramwalu... Wzorów tematycznych nie potrzebujesz, zapamiętaj tylko wniosek: z rozpędzonego pociągu należy wyskakiwać tyłem i do tyłu, lądować na ugiętych nogach, starając się utrzymać równowagę i nie dotknąć ziemi rękami. W momencie zetknięcia z ziemią trzeba odbić się z całej siły i przez kilka sekund biec obok pociągu, stopniowo zwalnając. Nasi chłopcy skaczą z pociągów przy prędkości 75 km/godz. To ogólny standard. Ale są tacy, którzy potrafia ten wynik przebić zdecydowanie - skacząc ze znacznie szybszych pociągów.

waż. Już się nauczyłem i wiem, że człowiek potrafi chodzić nawet po drucie telegraficznym napiętym nad otchłanią. Wszystko zależy od psychicznej zaprawy. Człowiek musi mieć pewność, że nic złego się nie przydarzy, i wtenczas wszystko przebiega normalnie. Cyrkownicy potrzebują wielu lat na opanowanie rzeczy elementarnych. Mylą się. Nie mają naukowego podejścia. Opierają swoje przygotowanie na ćwiczeniach fizycznych, lekceważąc psychologię. Dużo trenują, ale nie chcą myśleć o śmierci, boją się jej, starają się ją obejść bokiem, zapominając, że można czerpać przyjemność nie tylko z cudzej śmierci, ale także ze swojej własnej. I tylko ludzie nie lekający się śmierci mogą dokonywać cudów.

- Głupcy powiadają, że nie należy potrzebować doł - krzyczy do mnie. - Jakaż rozkosz, oglądać wiry z tej wysokości!

Spoglądam w czeluść, i stopniowo przestaje mnie przyciągać, jak zahipnotyzowana żabkę paszcza gadziny. I moje dłonie przestają pokrywać obrzydliwa zimna wilgoć.



Giełda samochodowa

MAZDA 121 - to samochód inny niż wszystkie. Posiada 2-letnią gwarancję i serwis w 24 Autoryzowanych Stacjach Obsługi na terenie Pol-

ski. Można jego odebrać "od ręki" ze składu dealera lub kupić na każdej giełdzie.

Byle pieniądze!



Z polskiej prasy międzywojennej

W stylu retro

WILNO. Przed słynącym łaskami obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie dokonano się odnowienie ślubów między narodem Polskim a Najświętszą Panną jako Królową Korony Polskiej. Jak kiedyś dnia 1 kwietnia 1856 r. król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej w uroczystych ślubach ogłosił Matkę Boską, Królową narodu, tak dnia 2 lipca 1927 r. naród w osobie najwyższych swych dostojników, Prezydenta Rzeczypospolitej i prezesa rady

ministrów, zawarł zrekowiny z NMP, z Kościołem i Bogiem.

BIAŁYSTOK. Święto Bożego Ciała obchodził Białystok w tym roku niezwykle uroczystie. Już od wczesnego ranka wypełniły tłumy wiernych Rynek Kościuszki, gdzie ustawiony był ołtarz polowy. W procesji wzięły udział we wzorowym porządku wszystkie formacje załogujące w mieście wojsk, wszystkie szkoły wraz z kolegium profesorskim, wszystkie organizacje i stowarzyszenia, przedstawiciele władz rządowych.

WARSZAWA. Łagodzą się stosunki z Rosją sowiecką. Pierwszym objawem będzie mianowanie nowego posła sowieckiego. Narady z Moskwą o układ o wzajemnym nienapadaniu będą nadal prowadzone.

W partii komunistycznej niezgoda trwa, a Trocki i Zinowiew, dwaj przywódcy opozycji, mimo gróźb wygnania pozostają w kraju. Na Ukrainie rośnie ruch narodowy i Moskwa na próżno chce go zdusić przez okrojenie wolności rządu ukraińskiego.

Aby ładnie wyglądać



Jaki makijaż można stosować nosząc szkła kontaktowe?

Najpierw nakłada się szkła kontaktowe, a następnie przystępuje do wykonania makijażu. Najważniejsze są cienie i pastele w postaci emulsji lub kremu, ponieważ puder za-

wsze lekko się osypuje i może powodować irytację oczu.

Czy stosować kremy pod oczy przy skłonności do obrzęku spojówek?

W takim przypadku decydujemy się wyłącznie na kremy specjalne pod oczy, gdyż ich receptura dostosowana jest do wrażliwej skóry powiek i spojówek. Na noc krem nakładać należy bardzo oszczędnie tylko pod oczy i na skórę pod łukiem brwiowym. Unikamy stosowania kremu na powieki górne na noc, natomiast rano można wmasować bardzo małą ilość

kremu, który po 20 min usunie my lekko zwilżoną gazą.

Jak zapobiegać odciskowi się tuszy do rzęs na powiekach dolnych?

Dzieje się tak wówczas, gdy oczy są głęboko osadzone, lub gdy mimika oczu jest żywa. Należy wtedy zrezygnować z kremu pod oczy, malować rzęsy wyłącznie dobrze utrzymującym się tuszem w spirali, a gdy i to nie pomoże, tuszować tylko rzęsy górne, dolne co 3-4 tygodnie przyciemniać trwale henną.

Szukamy talentów wsi

Organizatorzy XIII ogólnopolskiego konkursu poezji "Szukamy talentów wsi" zapraszają do uczestnictwa utalentowanych, początkujących poetów wiejskich z kraju i za granicą, szczególnie poetów wiejskich z Polonii, rozsiadanych na całym świecie, zamieszkających na wsi, w małych miasteczkach, oraz tych wszystkich związanych z prowincją, kochających piękno przyrody stron rodzinnych i kraj ojczysty.

Uczestnicy konkursu proszeni są o nadsyłanie 5 wierszy w 3 egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu do 31.12.1993r. na następujący adres:

Waldemar Jóźwik Wąglany 50
26-307 Białaczów
woj. piotrkowski

z dopiskiem na kopercie
XIII konkurs "Szukamy talentów wsi".

Uczestnicy konkursu zobowiązani są do podania dokładnej daty urodzin, pełnego adresu zamieszkania z podaniem województwa, krótkiej notatki biograficznej, od kiedy tworzą poezję, gdzie i kiedy debiutowali.

Jury po rozpatrzeniu prac przyzna nagrody i wyróżnienia:

I - nagroda - 2 500 000 zł
II - nagroda - 1 500 000 zł
III - nagroda - 1 000 000 zł
oraz 30 wyróżnień po 400 000 zł każde.

Uwaga dzieci i młodzieży

W kwietniu 1994r. w m. Trojka (Japonia) odbędzie się Światowa Wystawa dziecięcych prac plastycznych. Tematem wystawy są samoloty, statki kosmiczne, rakiety, balony, deltaplany, porty lotnicze, przestrzeń kosmiczna w przyszłości.

Na wystawie eksponowane będą prace plastyczne dzieci i podlotków w wieku od 4 do 17 lat, wykonane techniką pastelową, akwarelą, oraz ryciną i sztychą na arkuszach papieru o wymiarach 37x52 cm.

Każdy uczestnik ma prawo nadesłać tylko jedną pracę, na odwrotnej stronie której powinna być naklejona kartka zawierająca informację o artyście w języku angielskim (patrz załącznik).

Prace należy nadsyłać do 16 października 1993r. pod adresem: Grodno

ul. Kastrycznicka, 6,
Białasocja UNESCO

List of Exhibits in the World Youth Art Exhibition

Name of Applicant	
Age	
Date of Birth	
Sex Distinction	Male Fe-mail
Name of School or Organization to which the Applicant belongs	
Address of School or Organization to which the Applicant belongs	
Title of Picture	
NAT	

07.00. Эфир событий недели. (Для глухих). 9.00. Мультфильм.
08.25. Филм Для глухих. 10.20. Слово на воскресенье. (Для глухих).
10.25. Прямая трансляция программы. 11.30. Тележурнал.
12.00. Развлекательная программа. 12.30. Тележурнал.
00. Серял пр-ва Англии. 13.30. Путешествие во времени
пространств. 14.40. Концерт. 15.05. Программа о животных.
16.30. Концерт. 16.05. Час с Ханной Берберовой. 16.55. Программа на
русском языке. 17.00. Док. фильм. 17.30. Тележурнал. 18.00. Кино-пр.-
водство Канады. 18.10. "Чудные гости". 18.30. Тележурнал. 19.30. Пуб-
лицистическая программа. 22.00. Панорама. 22.05. Кино-пр.-
водства Канады. 23.10. Фестиваль польского телевизионного про-
изводства. 00.10. Спортивная студия. 01.00. Панорама. 01.05. Спор-

Lekcja języka polskiego

pani mgr Matyldy Świgoń

Temat: Części mowy
podlegające deklinacji

Deklinacji, czyli odmianie przez przypadki, liczby, a także przez rodzaje w języku podlegają:

Rzeczowniki - a więc nazwy istot żywych (chłopiec, koń), przedmiot (stół, dzban), zjawisk (burza), pojęć (radość, żal), czynności (pisanie, malowanie), cech (starość, słodkość), liczb (trójka, setka).

Odpowiadają na pytania: **kto?** lub **co?** Odmieniają się przez przypadki, liczby i występują w rodzaju męskim, żeńskim lub nijakim. W zdaniu najczęściej pełnią funkcję podmiotu lub dopełnienia.

Przymiotniki - to nazwy właściwości cech osób (mądry człowiek), zwierząt (gniadły koń), rzeczy (ostrzy nóż), zjawisk (ulewny deszcz).

Odpowiadają na pytania: **jaki?**, **jaka?**, **jakie?** Odmieniają się przez przypadki, liczby i rodzaje (w liczbie mnogiej mają tylko dwa rodzaje). Stopniują się w stopniu równym, wyższym i najwyższym. W zdaniu pełnią zwykle funkcję przydawki.

Liczebniki - oznaczają liczbę albo kolejność liczbowa osób (pięć osób) i rzeczy (ósmym rządem). Odpowiadają na pytania: **ile?** który z kolei?

Wyróżniamy:

-główne: dwa, trzydzieści pięć (odmieniają się przez przypadki, rodzaje)

-początkowe: pierwszy, szesnasty (odmieniają się przez przypadki, liczby, rodzaje)

-zbiorowe: dwoje, pięcioro (odmieniają się przez przypadki, rodzaje).

Zaimki - to części mowy zastępujące:

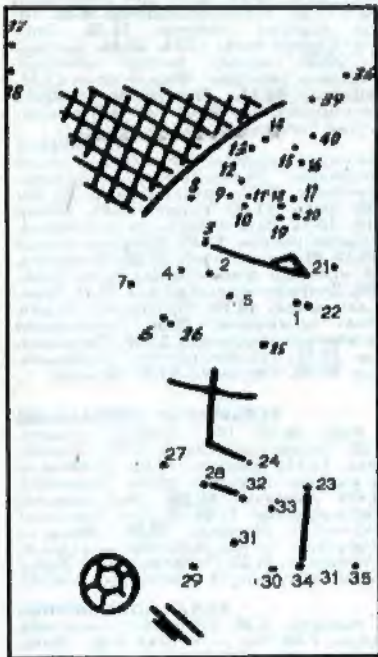
rzeczowniki - zaimki rzeczowne (ja, ty, on, ktoś, to, coś, nikt, nic)

przymiotniki - zaimki przymiotne (taki, jaki, który, ten, tamten)

liczebniki - zaimki liczebne (ile, tyle, kilka)

przysłowki - zaimki przysłowne (tak, tu, tam, wtedy, jak, gdzie).

POŁĄCZ PUNKTY!



OGŁOSZENIE

Jestem Polką. Mam 25 lat, wysoka, mieszkam w Mińsku. Interesuje mnie życie kulturalne Polaków na Wschodzie. Ciekawi mnie muzyka, literatura, poezja.

Chciałabym poznać Polaka w wieku 24-30 lat, kawalera, bez nałogów, wzrostem 190 cm.

Mój adres: 220116

Mińsk 116

skrytka pocztowa 117

Jadwiga

Sierpniowe przysłowia

Sierpniowe przysłowia

Sierpniowe przysłowia

Od głodnych cierpień najlepsze lekarstwo sierpień.

Jaki pierwszy, drogi, trzeci, taki cały sierpień leci.

Sierpień jasny i pogodny, dla win jest bardzo wygodny.

Na święty Wawrzyniec (10 VIII) będzie wnet ze żniwem koniec.

Gdy na Wawrzyńca (10 VIII) stota trzyma do Gromnic (2 II) lekka zima.

Gdy Zielona Matka (15 VIII) deszcz przynosi, to zwykle na narodzenie Matki (8 IX) rosi.

Kiedy Bartłomiej (24 VII) pogodę psuje, rychło śniegi szykuje.

Z jaka pogodą Jacek (17 VIII) przybywa, taka jesień bywa.

Pod koniec sierpnia mgła leży, poprawy pogody czekać należy.

Pod koniec sierpnia deszczem zaczyna, zwykle pochmurna nadchodzi zima.

Jeśli w sierpniu rosa moczy, to pogoda na uboczy.

Gdy sierpień wrzos rozwija, jesień krótka, szybko mija.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Od Wniebowzięcia mniej w górnym pół zięcia.

Jak Bartłomiej nie zasieje, nie pokropi Idzi, to się zboża, to się żyta mało w polu widzi.

Po świętym Bartłomieju jedź kłuski na oleju.

Horoskop na sierpień

Baran (21 III-20 IV) Ten miesiąc poświęć na zwiedzenie województwa w którym mieszkasz. Odkryjesz ogromnie dużo urokliwych miejsc, do których będziesz wracać.

Byk (21 IV-21 V) Na życiu osobistym załóż zazdrość, która może skomplikować stosunki z partnerem. Zamiast się denerwować, też z kimś poplituj.

Bliźnięta (22 V-21 VI) Wiele okazji do udowodnienia sobie i innym, że jesteś coraz lepszy, że masz przed sobą przyszłość, że na Twoim słowie można polegać jak na Zawiszy.

Rak (22 VI-22 VII) Klepsko z gotówką, a tu urlop. A może wybrałeś się z całą rodziną nad jezioro z namiotem? Ten pomysł może chwycić i spodobać się.

Lew (23 VII-22 VIII) Zmiany w kręgu towarzyskim, co będzie wynikiem Twoich starań i wyboru. Stanie się też realna sprawa podróży, o której myślałeś od jakiegoś czasu.

Panna (23 VIII-22 IX) Trochę gorzej, ale nie beznadziejnie. Ktoś dotychczas ci przychylny nagle zmieni front, co może skomplikować Twoją sytuację i układ zawodowy.

Waga (23 IX-23 X) Miesiąc bogaty w mile niespodzianki, a najważniejszą będzie przyspieszone bicie serca na czyjs widok. Nie myśl co będzie, ciesz się chwilą.

Skorpion (24 X-22 XI) Barwnie, wesoło, bez stresów i napięć. Broń się jednak przed zbyt optymistycznym, bądź realistą, a unikniesz przykrych niespodzianek.

Strzelec (23 XI-21 XII) Doskonale! Szczególnie w sprawach materialnych możesz się spodziewać korzystnych zmian, ale musisz zerwać z ostrożnością i zaryzykować...

Koziorożec (22 XII-20 I) Kieruj się obecnie rozumem i rozsądkiem. Niech twoja wrażliwość i dobre serce nie przerażają przy podejmowaniu ważnych decyzji.

Wodnik (21 I-20 II) W domu i w sprawach spod znaku Amora korzystny okres zapowiadający stabilizację na dłużej. Przytyw wiary we własne możliwości.

Ryby (21 II-20 III) Czekaj Cię spokojny miesiąc, bez znaczących wydarzeń, bez szokujących nowości. Sam to sprawisz, bo jesteś ostatnio ostrożny, lubisz się asekurować.

O miłości

Miłość nie jest jednym z atrybutów Boga, ale sumą wszystkich jego atrybutów.

J. M. Gibbon

Kochać jakąś rzecz - znaczy pragnąć, aby żyła.

Konfucjusz

Miłość powszechną miłością - zamyśleniem oka zaciemniającym jasne myślenie.

Robert Graves

Nie kochaj ci, co nie okazują swojej miłości.

Szekspir

W miłości, gdzie sekretów i chytłych podstępów tylko głupcy, którym przeznaczona jest przegrana, odkrywają swoje karty, cele i motywy - choćby sami przed sobą.

Eugene O'Neill

Kiedy one nas kochają, to naprawdę kochają nie nas, ale pewnego ranka to właśnie nas przestają kochać.

Paul Gerdard

Miłość jest dzieckiem złudzenia i ojcem utraty złudzeń.

Miguel de Unamuno

Tylko niestali znają - przyjemność miłości. Aby poznać jej tragedię, trzeba być stałym.

Oskar Wilde

Tort

z masą budyniową

45 dag maki, 15 dag cukru pudru, 30 dag masła z zamrażalnika, 2 ugotowane żółtka, 2 surowe żółtka, szczypta proszku do pieczenia, 1 cukier waniliowy.

Masa: 2 kostki masła roślinnego, 1 szklanka cukru pudru, 2 żółtka, 1 1/2 litra mleka, 1 łyżka maki ziemniaczanej, 1 łyżka maki pszennej, 1 cukier waniliowy.

Makę, cukier waniliowy, proszek do pieczenia i przetarte przez sito żółtka gotowane dobrze wymieszać. Tłuszcz (musi być wprost z zamrażalnika - daje tę niezwykłą kruchość ciastu) - posiekać lub ostrym nożem skrawać na wiórki, można zatrzeć na tarce, dodać do wymieszanych,



podanych wyżej składników, wbić surowe żółtka i szybko zagnieść ciasto. Podzielić ciasto na 5 części, cienko rozwałkować i upiec w wysmarowanej tłuszczem tortownicy 5 placuszków. Pieką się błyskawicznie. Ostudzić. Przygotować masę: odlać 1/2 szklanki mleka i roznieść z maką. Resztę mleka zagotować z cukrem i cukrem waniliowym. Do wrzącego mleka wlać mleko z maką - ciągle mieszając. Chwilę gotować ostudzić. Masło utrzeć z cukrem pudrem i po łyżce dodawać, w czasie ucierania, zimny budyń (czyli mleko z maką). Dobrze jest przed dodaniem do masła budyń zmiksować lub roztrzepać mikserem. Potem dodać żółtka i dobrze wymieszać. Na końcu, aby masa nie była zbyt młoda, można dodać nieco koniaku (winiaku) lub aromatu rumowego, czy arakowego oraz soku cytrynowego do smaku. Upieczone krążki ciasta smarować masą, lekko przyciskać.

"Głos znad Niemna"

Wydawca: Związek
Polaków na Białorusi

Redaktor naczelny
L. Michajlik

Adres redakcji:
230005 Grodno
ul. Dzierżyńskiego 32
tel. 44-94-57

Druk: Zakłady Graficzne
Grodno, ul. Poligrafistów 4

Tygodnik:
indeks 63863
Nr rej. 8
Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Zamówienie nr...36/18
Cena: 10 rb.
Nakład: 9000 egz.

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbliżone z poglądami redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.